

RELACJA Z WYJAZDU DO PAŁACU PREZYDENCKIEGO

Nie mogłabym być w domu, gdy obok dzieją się ważne wydarzenia, te z ostatnich dni.

Gdy otrzymałam wiadomość z uczelnianej „Solidarności”, że Zarząd Regionu Dolny Śląsk organizuje wyjazd do Warszawy. W jednej chwili podjęłam decyzję aby pojechać do stolicy i pożegnać parę Prezydencką. Czułam, że powinnam tam być razem z setkami gromadzących się osób, nieważny kręgosłup czy brak snu.

Z Wrocławia, w strugach deszczu, wyjechaliśmy ok. 10 autobusami. Kilka osób z Politechniki Wrocławskiej jechało wraz z pracownikami Telewizji Polskiej, Gazety Wrocławskiej, PIP-u oraz Straży Pożarnej. Mieliśmy dotrzeć na miejsce o 1 w nocy i o tej godzinie wysiedliśmy na pl. Bankowym. Ruszyliśmy pieszo grupą w stronę Krakowskiego Przedmieścia. Miasto nocą było ciche, uśpione, oflagowane. Niebawem wyłonił się zwarty tłum ludzi oczekujących na wejście do Pałacu Prezydenckiego. Wszyscy stali w długiej kolejce ze sztandarami, flagami państwowymi i kwiatami. Wśród tłumu widziałam przedstawicieli kolei, zakładów pracy w galowych mundurach /górnicy/, grupę górali i dużo młodzieży, co mnie naprawdę uradowało.

Koniec kolejki w której stanęliśmy, jako grupa z Dolnego Śląska, była skierowana na kolumnę Zygmunta. Nasze długie chorągwie „Solidarności” Regionu Dolny Śląsk, niczym pióropusze husarii, wyróżniały się na tle innych, falując na wietrze.

Zajęliśmy się rozmową, refleksjami, jak i obawami, co będzie dalej. Nie wiadomo kiedy minęły 2 godziny oczekiwania. Warszawianka, z którą rozmawiałam, powiedziała, że ubiegłej nocy kolejka była dwukrotnie dłuższa oplatała dookoła kolumnę Zygmunta. Gdyby nie kilkugodzinna przerwa techniczna w Pałacu, pewnie oczekivalibyśmy w równie długiej kolejce.

Nie przerażała nas jednak myśl o długim staniu, bo naszym wspólnym celem było oddanie hołdu Panu Prezydentowi i Jego Małżonce. Otwarty Kościół pw. Św. Anny pozwolił nam na odpoczynek, chwilowe przymknięcie oczu w modlitwie. Niektórzy znużeni pielgrzymi na moment usypiali, to był niecodzienny widok dla mnie ludzi poukładanych na ławkach. Gdy po 5-ej zaczęło się rozwidniać i ptaki dodawały ćwierkaniem radości, czułam, że niedługo już dotrzemy do bram Pałacu. To miejsce znałam z przekazów telewizji, morze palących się zniczy, harcerze uwijający się przy porządkach. Żołnierze nas grupowali i pouczyli jak mamy się zachować. Po przekroczeniu bramy głównej zobaczyłam na posadzce dziedzińca krzyż ułożony z kwiatów a obok, ku wielkiemu zdumieniu, człapiącą parę ptaków: pana Kaczkę i panią Kaczkę. Symboliczny obrazek - jakby Państwo Kaczyńscy spacerowali obok nas. Przy drzwiach Pałacu Prezydenckiego stała warta złożona z różnych formacji kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Czuło się atmosferę wielkiego skupienia i przejęcia, ja pierwszy raz przekraczałam siedzibę głowy Państwa. W holu Pałacu ujrzałam ustawione wizerunki osób z otoczenia Prezydenta a na katafalkach cztery trumny, pierwsze nazwisko na tablicy jakie przeczytałam to Władysław Stasiak. Ogromne wzruszenie i łzy. Byli to bliscy pracownicy Kancelarii Prezydenta. Wolnym krokiem w ciszy wchodziliśmy na schody. Zdawałam sobie sprawę, że tędy przechodzili często Pan Prezydent i Pani Maria. Ogarniałam wzrokiem wnętrze - posadzki, kryształowe żyrandole, udrapowania zasłon. Na pierwszym piętrze minęliśmy prawie pusty salon - drewniana podłoga, dywan i stylowe złote fotele. Widać było czuwającą ochronę - dziewczyny w mundurach. Salę Kolumnową oświetlał również imponujący kryształowy żyrandol, ułożono dokoła wieńce kwiatowe. Biel i czerwień otulała złożone na katafalkach takie same trumny Pana Prezydenta i Pierwszej Damy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Przy nich wojskowi pełnili wartę honorową.

To był dla mnie wielki moment i zaszczyt, że mogę oddać Im hołd. Emocje wzięły jednak górę i w takim momencie ze łzami zbierałam myśli; tyle osób prosiło mnie aby dać w ich imieniu pokłon Parze Prezydenckiej. Zrobiłam to z dużym przejęciem, z ręką przy sercu, taki gest jest dużym przeżyciem. Reprezentowałam sobą zwykłego człowieka, Polkę, patriotkę, solidarnościowca a także przedstawiciela mojej Politechniki. Uczyniłam znak krzyża i równie powoli wyszliśmy z Pałacu Prezydenckiego.

Była godzina ósma rano kiedy złożyliśmy wpis do księgi kondolencyjnej aby jeszcze na koniec wizyty przelać w wielkim skrócie nasze refleksje i myśli.

Panie Prezydencie, czuwaj nad Naszą Ojczyzną!